

Łukasz Fidos*  <https://orcid.org/0000-0003-2661-3916>

Manowce koncepcji prawdy

https://doi.org/10.25312/2391-5129.29/2019_091f

Nawiązując do konkluzji swojego artykułu z „ZlWGiB” nr 1(28)/2019 *Internet jak miasto*, autor proponuje konfrontację treści publikowanych w internecie z pojęciem prawdy jako przeciwieństwa kłamstwa. Przedstawia w lapidarnej formie lingwistyczną historyczną analizę leksykalną słów *kłamstwo* (*kłamać*) oraz *prawdomówność* (*mówić prawdę*). Prezentuje również różne – jak to określa – konotacje tego pojęcia, które jednakże nie prowadzą do jego definicji, ale również – różne koncepcje prawdy, które, jako owoc namysłu filozoficznego, mogą stanowić podstawę jej zdefiniowania. Wykazuje przy tym, że niektóre koncepcje prawdy mogą stanowić okoliczność sprzyjającą manipulacji lub relatywizmowi jako skutek niejasności, niedopowiedzeń oraz innych, opartych na subiektywizmie, analiz wypowiedzi. Autor sugeruje zatem, aby w konfrontacji z prezentowaną w internecie opinią wykazać się intelektualną roztropnością, to jest umiejętnością analizy tej opinii w kontekście wiedzy o jej przedmiocie.

Słowa kluczowe: koncepcje prawdy, relatywizm, manipulacja, roztropność

Wstęp

Jedną z konkluzji artykułu *Internet jak miasto*, opublikowanego w nr 1(28)/2019 „Zarządzania Innowacyjnego w Gospodarce i Biznesie” było wezwanie do analizy we własnym sumieniu treści publikowanych w internecie, która powinna prowadzić w stronę rozwoju kultury, nie zaś jej zniszczenia poprzez manipulację, rozpowszechnianie złych wzorów, kłamstwo, słowem – powielanie zachowań nieetycznych. Jak pisałem: „[...] w internecie, podobnie jak w mieście, nie powinno się błąkać po dzielnicach podejrzanych, w których na każdym kroku grozi nam jakieś niebezpieczeństwo”. Głoszenie **nieprawdy** jest groźne, toteż pojawia się pytanie: Jak uniknąć ulegania masowemu rażeniu nieprawdy?

* Łukasz Fidos – dr nauk humanistycznych w dziedzinie filozofii.

Problem wydaje się rozwiązany na gruncie logiki, zwłaszcza matematyki: w systemie zerojedynkowym nieprawdą jest, że zero jest równe jedności, w dziesiętnym – że suma dwóch jedności równa jest liczbie pięć. Okazuje się jednak, że w różnych dziedzinach nauki można uznawać koncepcje prawdy, które do takich oczywistości nie prowadzą.

Kłamstwo a imiona prawdy

Chcielibyśmy znać prawdę, całą prawdę. oczekujemy jej w relacjach z najbliższymi, w relacjach społecznych w ogóle. Chcemy prawdy od rządzących, od uczonych, oczekujemy prawdy w środkach masowego przekazu. Ale czy tak **naprawdę** jest? Lew Szestow (2005: 5) pisze prowokacyjnie, że ci, którzy nieprzejednanie deklarowali wierność prawdzie, najbardziej się jej bali w czynach. Od starożytności panuje przekonanie, że prawda jest czymś strasznym, co trzeba omijać z daleka.

I choć często z konieczności ludzie stają wobec prawdy twarzą w twarz, zdarza się, że nawet uczeni chętniej ulegają swemu wrażliwemu sumieniu niż wymogom bezwzględnej, zimnej prawdy. Czy zatem prawda stanowi jeszcze dla ludzi jakąś wartość, a jej poszukiwanie jest zajęciem tyleż chlubnym, co praktycznym? A może człowiekowi bardziej zależy na doskonaleniu sztuki upodobniania kłamstwa do prawdy? Szestow powiada, że ludzie szukający prawdy wcale nie są naiwni i bezinteresowni, a w swoich działaniach nie kierują się samymi czystymi ideami (Szestow, 2005: 7). Zastanawia się przy tym, czy aby prawda wcale nie pozostaje z kłamstwem w antagonizmie. Może ona sama wydała je na świat? (Szestow, 2005: 7), ale konstatuje, że może okazać się potrzebniejsza od najlepszego kłamstwa, choć z pewnością nie uda nam się poznać prawdy ostatecznej (Szestow, 2005: 8).

Krzysztof Sosenko w artykule *Kłamstwo w działalności gospodarczej* pisze więc, że kłamstwo jest pośrednio zakotwiczone w **prawdzie** i bez niej nie istniałoby. Można byłoby powiedzieć, że choć konkretny wypadek kłamstwa lub prawdopodobności nie musi odnosić się do jakiegoś sądu obiektywnego, to trudno byłoby sobie wyobrazić analizę opozycji kłamstwo–prawdomówność bez ideału prawdy obiektywnej jako podstawy komunikacji (Sosenko, 2009: 153). Autor ten, przyjmując szerokie rozumienie kłamstwa jako świadomej i celowej deformacji komunikacji, odnosi to działanie do **prawdy** właśnie, podkreślając jednocześnie, że celem deformacji jest wywołanie fałszywych przekonań u odbiorcy. I choć prawda i jej logiczne przeciwieństwo – fałsz są kwalifikacją **sądów**, natomiast prawdomówność i kłamstwo jest kwalifikacją aktu działania człowieka, to komunikacja i współpraca między ludźmi byłaby niemożliwa, gdyby porozumiewanie się oparte było na subiektywnych opiniach komunikacji (Sosenko, 2009: 153). Inaczej mówiąc – kłamstwo musi mieć jakieś odniesienie do prawdy jako sądu, bowiem nie sposób byłoby je nawet wykryć. Problem ten jest jednakże – jak się okaże – złożony.

Chudy (2003: 19–27) pisze w swej monografii *Filozofia kłamstwa* o **dziewięciu imionach prawdy** i jej **czterech koncepcjach**. Wyrażenie *imiona prawdy* to nawiązanie do powiedzenia *miłość niejedno ma imię*. Autor monografii poświęconej kłamstwu naliczył ich dla prawdy dziewięć, choć zastrzegł się, że można by podać więcej. Określając je, używa wymiennie słów: *sens*, *rozumienie*, *znaczenie*, a nawet *pojęcie prawdy*.

Pierwsze *imię* odnosi się do **filozoficznego** czy nawet **teoriopoznawczego** sensu tego słowa, czyli wartości sądu wyrażanego zdaniem lub równoważnym mu wypowiedzeniem. Prawdą jest – z zastrzeżeniami, które w tym miejscu pominiemy – *zgodność z rzeczywistością* tego, co myślimy czy mówimy.

Drugi sens prawdy – pochodny od tego pierwszego – odnosi się do bardziej złożonej treści, na przykład wówczas, gdy mówimy, że jakaś książka jest *prawdziwa*. Zatem nie jeden sąd, lecz zespół powiązanych ze sobą sądów odpowiada rzeczywistości, właściwej jej interpretacji. Jak zauważa Chudy, przeciwieństwem tak pojętej prawdy jest również fałsz, choć trudniej byłoby dowieść prawdziwości lub fałszywości jakiejś książki czy ideologii niż w wypadku pojedynczego sądu, toteż częściej powiemy, że jakaś teoria czy książka jest *adekwatna* lub *nieadekwatna*.

Kolejny sens słowa prawda odnosi się do tzw. *wewnętrznej prawdy*, czyli – do prawdy pojmowanej subiektywnie, jak wówczas, gdy ktoś mówi, że dla niego najważniejsza jest uczciwość: prawdą będzie to przeświadczenie tylko wtedy, gdy rzeczywiście dla kogoś uczciwość jest najwyższą wartością. Jest to przekonanie odczuwane wewnątrz jako prawdziwe. Na tę prawdę składa się wiele obszarów naszego życia: wiedza, wiara, uczucia, poczucie siły. Często bywa owa wewnętrzna prawda nieuświadomiona do końca, zwłaszcza jako przeciwieństwo życia w zakłamaniu – zgodnie z fałszywymi wyobrażeniami, których zaprzeczeniem jest przykra rzeczywistość. Zbliżona znaczeniowo do prawdy wewnętrznej jest *autentyczność*, przejawiająca się spontanicznością, uleganiem *porywom serca*, przekonaniem o słuszności swego postępowania. Obiektywna ocena tak pojmowanego życia w prawdzie nie zawsze bywa jego pochwałą.

Warto w tym miejscu zaprezentować rozważania Arystotelesa¹ o kłamcach i ludziach prawdomównych. Według niego (Stagiryty, zwanego również Filozofem) tzw. blagierzy starają się sprawić wrażenie osób posiadających właściwości przynoszące im zaszczyt, choć ich nie posiadają. Ktoś udający skromność może – przeciwnie – być osobą nieskromną. Ci natomiast, pozostający *pośrodku*, nie udają niczego, będąc w zgodzie z prawdą i w życiu, i w słowach, przypisując sobie cechy, które faktycznie posiadają. Ale, choć każdy ma swój niepowtarzalny charakter, często postępuje w sposób ułatwiający osiągnięcie określonego celu (Arystoteles, 2012: 163).

W takim też kontekście Arystoteles pisze o kłamstwie jako postawie niezgodnej z prawdą, czyli skrajnej, której przeciwieństwem jest *bycie pośrodku*. Z opisu

¹ Wśród filozofów zwykło się mówić, że Arystoteles przestawił jedynego, prawdziwego filozofa – Platona – z *głowy na nogi*, czyli z idealizmu do realizmu.

wynika zaś, że zachowanie zarówno błagiera bohatera, jak i człowieka udającego skromność (jak dziś mówimy: *falszywie skromnego*) może wynikać z różnych typów struktur emocjonalnych, których związek z okazywanymi postawami opisywany jest w wielu teoriach osobowości czy jej zaburzeń. *Blagier* może być na przykład skojarzony z *psychopatyczną strukturą charakteru* według tzw. bioenergetycznej koncepcji charakterów Aleksandra Lowena² (1992), którą charakteryzuje między innymi pogoń za wygraną i dążenie do sukcesu, chęć sprawowania władzy. Osoby takie nie potrafią przyznać się ani dopuścić do porażki, toteż muszą być zwycięzcami. Ich manipulacje służą swoistemu uzależnieniu innych od siebie, od kogoś niezastąpionego i potrzebnego. Dzięki temu nie muszą więc wyrażać swoich potrzeb (Wilczyński, 2003: 10–11).

Z kolei *człowiek fałszywie skromny* może posiadać według tej klasyfikacji *masochistyczną strukturę charakteru*. Osoba o tej strukturze charakteru może świadomie dążyć do przypodobania się innym, wypierając przy tym wewnętrzną urazę, wrogość i negację. Uczucia negatywne kierują jednakże jej zachowaniem i ujawniają się w jego skutkach. Osoba masochistyczna przejawia uległość w swoim zewnętrznym zachowaniu, uczucia wewnętrzne są skrajnie odmienne. Są one jednak blokowane jakby w obawie przed gwałtownym wybuchem (Wilczyński, 2003: 12).

Zarówno więc blagierstwo służące na przykład sprawianiu wrażenia, że się jest osobą godną uwagi, potrzebną, jak i fałszywa skromność, kryjąca faktycznie tłumioną agresję, są postawami patologicznymi, które stanowią zaprzeczenie *prawdziwości*. Wyczuwa się też w tych postawach ową Szestowowską *bojaźń prawdy*. Wskazany przez Stagirytę jako godny pochwały *środek*, będący wyrazem wewnętrznej harmonii, zgody z własnym wnętrzem, jest przejawem normalności i zgodności z prawdą. Problem ten wydaje się wykraczać poza aspekty filozoficzne pojęcia kłamstwa jako zaprzeczenie prawdy, ale jego analiza może okazać się bardzo ważnym elementem rozważań nad kłamstwem we współczesnej kulturze, zwłaszcza – kulturze zarządzania.

Prawda pojmowana jest również jako **naturalność** w zachowaniu, w relacjach z innymi ludźmi, a zatem – nie sztuczność ani nieszczerłość, udawanie. Od naturalności blisko jest do tego, co *rzeczywiste*, a zatem tak jak rzeczywistość oryginalny obraz wybitnego malarza, jak potrawa z rzeczywistości naturalnych składników. Chudy konstatuje, że *rzeczywiste* to coś realnego, coś, co ma wymiar ontologiczny, bytowy, a więc nie jest to coś *wymyślnego* albo *podrobionego*. Stwierdzenie, że coś jest autentyczne, ma charakter aksjologiczny, wartościujący: *to jest dobre*, a także obiektywny – niezależny od naszych osobistych nastawień (Chudy, 2003: 21).

Kolejnym znaczeniem prawdy, o którym pisze Chudy, jest znaczenie **metafizyczne**, wyraźnie wiązane przez autora z pojęciem człowieczeństwa. Ktoś, kto – jak pisze autor monografii o filozofii kłamstwa – *realizuje w sobie człowieczeństwo*, jest *prawdziwym człowiekiem*. Przywoływany jest przy tym Arystoteles i jego pojęcie entelechii – pełni człowieczeństwa właśnie, którego załączki każdy nosi w sobie

² Amerykański psychiatra i psychoterapeuta (1910–2008).

jako świadomość celu życia, a także kategorii *dojrzałości* i *niedojrzałości* człowieka, które znalazły później w średniowieczu rozwinięcie w postaci pojęcia *prawdziwego człowieka*, czyli prawdziwego chrześcijanina, żyjącego nadzieją nadprzyrodzoną i *nieprawdziwego człowieka* – przywiązanego niejako do spraw ziemskich z ich ułomnością i niegodziwością.

Aksjologiczny sens prawdy z kolei wiąże się z oceną postaw ludzi lub ich twórczości. W tym sensie właśnie mówimy o dziełach sztuki lub ich interpretacjach, jak to ma miejsce w sztuce aktorskiej czy wykonawstwie muzycznym, a także – o czymś postępowaniu, że są prawdziwe, czyli **wartościowe**.

Prawda w sensie **absolutnym** – w przeciwieństwie do poprzednich przykładów rozumienia prawdy – nie ma zaprzeczenia, ponieważ stanowi pełnię doskonałości, stanowi gwarancję wszelkich wartości pozytywnych. Jest *ostoją dobra w świecie* i *podstawą optymizmu w oglądzie świata*. „Skoro bowiem wobec całego kataklizmu zła istnieje wartość absolutna nieposiadająca swej negacji, to rzeczywistość z istoty swej nie może być doprowadzona do unicestwienia przez zło” (Chudy, 2003: 22).

Imiona prawdy Chudego są raczej, jak widać, analizą **konotacji** pojęcia prawdy niż próbą jej zdefiniowania. Są to różne **językowe** użycia słowa *prawda*.

Nasuwa się więc tu skojarzenie z analizą językoznawczą słowa *kłamać*, jakiej dokonała Jadwiga Puzynina – językoznawca nie tylko analizująca struktury językowe, ale również uczona, dla której refleksja nad językiem, jego funkcjami i znaczeniem w naszej kulturze jest ważna na równi z *czystym językoznawstwem* – niejednokrotnie dokonywała namysłu nad znaczeniem słowa *kłamstwo*.

Co to znaczy kłamać?

Swoje rozważania o *kłamstwie*, *kłamaniu* Puzynina rozpoczyna od analizy semantycznej praindoeuropejskiego słowa *klamati*, które znaczyło: *slabnąć*, *stawać się zmęczonym* (Puzynina, 1997: 318). Być może, pisze autorka, stało się to punktem wyjścia dla znaczeń potwierdzonych w językach: serbsko-chorwackim i słoweńskim przypisywanych rdzeniowi *klam-*, tj. *chwiać się*, *zataczać*. Zatem dzisiejsze znaczenie kłamstwa jako *odchylenia od prawdy* mogłoby wywodzić się od tych, jak je określa autorka rozważań, **fizycznych znaczeń**. Również czasownik łąć wywodzi się z indoeuropejskich: **leugh-*³, to znaczy *giąć* oraz **ghuel-*, to znaczy *zginać*, *zbaczać*. Można by podać tu jeszcze kilka czasowników współczesnej polszczyzny bliskoznacznych w stosunku do *kłamać*, używanych najczęściej w mowie potocznej, których znaczenie obejmuje również *odchylenie od stabilności*, takich jak: *bujać* (bujał ich jak z nut), *kiwać* (kiwał o towarze, aby zarobić), *kręcić* (kręcili ile się da, aby ich nie oskarżyli o złodziejstwo).

³ Gwiazdka (*) oznacza, że struktura językowa jest lingwistyczną rekonstrukcją.

Z drugiej strony czasownik *prawić*, którego niegdyś antonimicznym wobec *klamać* znaczeniem było *mówić, to co prawe*, czyli *proste*, mógł rozwinąć się analogicznie ku dzisiejszemu znaczeniu słowa *prawda*. Toteż Puzynina pisze, że badania etymologiczne potwierdzają związek pojęcia prawdy z linią prostą, a kłamstwa z krzywością, odchyleniem od prostej, od pionu (Puzynina, 1997: 318). „Mowa wazsa niech będzie: Tak – tak, nie – nie”, nauczał Chrystus (Mt 5, 37), to znaczy: *prosta*, nie zaś *chwiejna*.

Nie jedyne to jednakże powiązania znaczeniowe czasownika *klamać*. Analiza kształtowania się jego treści w języku polskim od czasów staropolskich do dzisiejszych wskazuje na jeszcze inne aspekty znaczeniowe. Puzynina zwraca uwagę, że staropolskie *klamać* znaczyło nie tylko *mówić nieprawdę*, lecz również *żartować, szydzić*, a co znalazło odbicie w znaczeniach takich pochodnych wyrazów, jak nieużywane dziś: *klamnik* – to znaczy *żartowniś*, oraz *klamak* – to znaczy *szyderca, żartowniś*. *Klamliwość* miało również znaczenie: *żartowanie, błaznowanie*. Autorka widzi związek takiego znaczenia rdzenia *klam-* właśnie z *zataczaniem się*, jak choćby w związku frazeologicznym *zataczać się ze śmiechu* i dodaje, że *żartowanie* jest również wprowadzeniem w błąd, ale w celach ludycznych. W XVI wieku zaś znikają derywaty (wyrazy tworzone od podstaw słowotwórczych) *klamak, klamnik*, a wraz z nimi także znaczenie *klamać* jako *żartować, błaznować*. Pojawia się natomiast znaczenie *udawać kogoś lub coś*, z czasem, już w XIX wieku, również – *zachowywać się tak, aby coś ukryć* oraz *zachowywać się wbrew głośzonym zasadom*, czyli *żyć w zakłamaniu*.

O ile *chwiejność, skrzywienie* skłonni bylibyśmy kojarzyć – jako swego rodzaju metafory – ze współczesnym rozumieniem *klamstwa*, o tyle *błaznowanie, żartowanie* w dzisiejszej polszczyźnie bliskie jest raczej *udawaniu* niż *klamaniu*, przy czym chodziłoby tu raczej o *udawanie* bez zamiaru oszukania kogoś, jak – co do zasady – powinno być w aktorstwie.

Znaczenia czasownika *klamać* sformułowane przez Janinę Puzyninę – odnoszące się do ich użycia językowego – Jolanta Antas (2008: 153–154) przedstawiła w czterech punktach:

- znaczenie I czasownika *klamać*: „X świadomie informuje jakiegoś Y, że z, choć sądzi, że nie z”; w tym wypadku kłamie człowiek;
- znaczenie II czasownika *klamać*: „X podaje informację i, którą N uważa za nieprawdziwą”; w tym wypadku nadawcą informacji wywołującej u odbiorcy subiektywne odczucie nieprawdy jest tekst lub przedmiot martwy;
- znaczenie III czasownika *klamać*: „X (np. czyjaś twarz, czyjeś oczy) wyraża odczucia $O_1 \dots O_n$, których T [ten, do którego twarz czy oczy należą – przyp. Ł.F.] w rzeczywistości nie przeżywa; T chce, żeby Y sądził, że T przeżywa $O_1 \dots O_n$ ”;
- znaczenie IV czasownika *klamać*: „X artykułuje wypowiedź w, za pomocą której T informuje Y-a, że q, choć nie sądzi, że q jest prawdziwe”; q stanowi

treść sądów przekazywanych za pomocą **w**, przy czym kłamstwo owo odnosi się do sytuacji, w których **X** (np. organy mowy lub mięśnie twarzy) kłamię niejako pod przymusem lub mimowolnie, a nie z chęci owego **T** wprowadzenia **Y-a** w błąd, jak wówczas, gdy ktoś z udawanym uśmiechem przekazuje swemu koledze wymuszoną przez przełożonego i w jego obecności nieprawdziwą informację, lub gdy z powodu wysokiego poziomu lęków mimiką twarzy wyrażamy inne uczucia niż faktycznie odczuwane.

Podane opisy znaczeń wskazują, że kłamać może nie tylko człowiek i nie tylko z użyciem języka; nie umożliwiają jednakże odróżnienia na przykład fikcji od kłamstwa – jak w wypadku znaczenia II czy też kłamstwa od zjawiska nazywanego *podwójnym wiązaniem*⁴ odnoszącym się do patologicznej, na przykład wewnątrz rodziny, komunikacji, polegającej na przekazywaniu dziecku przez rodzica, zwłaszcza dotkniętego schizofrenią, wzajemnie sprzecznych komunikatów – jak w wypadku znaczeń III i IV. Trzeba też uwzględnić różnicę między znaczeniem czasownika *kłamać* jako odnoszącego się do różnych zachowań podmiotu *kłamiącego* a znaczeniem rzeczownika *kłamstwo*. Puzynina podaje przykład dopuszczalnego w języku polskim – zdaniem informatorów, czyli tzw. *sędziów kompetentnych* – użycia czasownika *kłamać* w zdaniach: „Piotr kłamię, że Bóg jest – on wcale tak nie myśli. Piotr kłamię, że Kowalski będzie przemawiał pierwszy. On dobrze wie, że najpierw zabierze głos Nowak”. Uczona komentuje te użycia, konstatując, że ten, kto uważa, że zdania: „[...] jest Bóg; Kowalski będzie przemawiał pierwszy [...]” są tylko hipotezami Piotra, w obu wypadkach może zakwestionować postawiony Piotrowi zarzut kłamstwa (Puzynina, 1997: 325). Podaje również przykłady rozszerzenia przez informatorów znaczenia czasownika *kłamać*, a w konsekwencji także rzeczownika *kłamstwo*, o użycia tych słów w wypadku, gdy przekazujący informację wprawdzie mówi **i**, lecz nie wie, czy **i**, czy też **nie-i**. W powyższych wypadkach obserwujemy więc nie tyle zjawisko kłamstwa, ile utarty zwyczaj językowy, w którym co prawda pojawia się słowo *kłamstwo*, lecz jest ono bardziej swego rodzaju idiomem niż pojęciem zgodnym z jego słownikowym znaczeniem.

A więc co to jest prawda?

Cztery **koncepcje prawdy**, o których pisze Chudy, stanowią przegląd stanowisk filozoficznych, będących podstawą do znalezienia definicji tego pojęcia. **Klasyczna koncepcja** prawdy, najstarsza, ale według Chudego **najistotniejsza**, jest koncepcją zdroworoządkową⁵. Kształtowała się w starożytnej Grecji, zanim pojawiła się w pismach Arystotelesa, a zacytował ją później Akwinata: „Prawda jest odpowiednością

⁴ Termin stworzony przez antropologa amerykańskiego Gregory’ego Batesona (za: Zimbardo, 2004: 656).

⁵ Przejawiającą się w poznawaniu rzeczywistości w najbardziej podstawowym zakresie, umożliwiającą człowiekowi podejmowanie decyzji, rozwój w dziedzinie poznawczej oraz twór-

umysłu i rzeczy, zgodnie z którą umysł orzeka istnienie o tym, co jest, oraz orzeka nieistnienie o tym, czego nie ma” (Chudy, 2003: 23).

Wynika z tej definicji – jak zauważa Chudy, podobnie jak później pisał cytowany już Sosenko – że *prawdziwość* można stwierdzać wobec sądu, zdania; nie ma bowiem *prawdziwego pojęcia*, prawdę się *stwierdza* – sąd powinien mieć wartość logiczną: być *prawdziwym* lub *falszywym* (Chudy: 2003: 23).

Prawda to relacja albo – jak to ujmował Kazimierz Ajdukiewicz (1985: 19) – zgodność myśli z rzeczywistością lub zdania z rzeczywistością. „Prawda w ścisłym sensie logicznym stosuje się tylko i wyłącznie do sądów; polega na zgodności (*conformity*) wypowiedzianego oświadczenia (*declaration*) z tym, co zachodzi w świecie rzeczywistym” – pisał w 1828 roku Richard bp Whateley (por. Woleński, 2005: 97). Ajdukiewicz uważał jednakże, iż takie sformułowanie narażone jest na różne zarzuty, toteż zastępował je innym: myśl *m* jest prawdziwa, gdy myśl *m* stwierdza, że jest tak a tak i rzeczywiście jest tak a tak (por. Woleński, 2005: 159). Z kolei Jerzy Pelc doprecyzowywał to stwierdzenie, pisząc, że prawda jest to zgodność między pojmowaniem a rzeczą, polegająca na tym, iż sądzymy, że jest tak a tak o tym, co jest właśnie tak, albo że nie jest tak a tak o tym, co tak nie jest (Pelc, 1990: 292)⁶.

Dla skonstatowania prawdy potrzebne są zatem dwie strony: „Rzeczywistość obiektywna wyznacza prawdę, a podmiot ludzki jest odpowiedzialny za jej odczytanie” (Chudy, 2003: 24). Prawdziwość sądów może zatem stwierdzić wyłącznie człowiek. Ale wobec tego zdanie, wypowiedziany sąd – zauważa Chudy – wyraża tylko część prawdy, nie jest bowiem możliwe wyrażenie przy pomocy języka całej prawdy. Jeżeli odniesiemy to stwierdzenie do tych zdarzeń, w których obserwujemy ukrytą intencję kłamania poprzez mówienie **niecałej prawdy**, choć pozornie intencją wydaje się mówienie właśnie *całej prawdy*, to nasuwa się przypuszczenie, że ograniczenia językowe stanowią swego rodzaju okazję do popełniania kłamstwa, ale również – doszukiwania się go tam, gdzie z pewnością nie zaistniało. Wątpliwości rodzą się wobec tego, gdy do trybu „falszywego” informowania z wykorzystaniem języka dochodzi nie z powodu niewiedzy, błędnego mniemania, chęci wprowadzenia w błąd, lecz niejako mimowolnie, to jest w wyniku niemożności posługiwania się językiem w sposób dowolny, tak jak wówczas, gdy w wyniku uszkodzeń struktur korowych mózgu dochodzi do afazji⁷.

Zacytowany poniżej fragment wypowiedzi jest odpowiedzią osoby z afazją na pytanie badającego: Co się dzieje na tym obrazku? Osoba ta nie przejawiała zaburzeń procesów poznawczych ani funkcji postrzegania i była w dobrym stanie ogólnym. Tekst podaję w pisowni ortograficznej, choć ze względu na dynamikę wypowiedzi

czej. Koncepcja *zdrowego rozsądku* doczekała się krytycznej oceny, która będzie tu jednak pominięta.

⁶ Autor powołał się przy tym na poglądy Jacka Jadackiego.

⁷ „Afazja to spowodowane organicznym uszkodzeniem odpowiednich struktur mózgowych częściowe lub całkowite zaburzenie mechanizmów programujących czynności mowy u człowieka, który już uprzednio opanował te czynności” (za: Maruszewski, 1966: 98).

słuszniejszy byłby zapis fonetyczny. W nawiasach kwadratowych podaję wypowiedzi badającego, natomiast wypowiedzenia odbiegające od systemu językowego – kursywą:

„Tak, tu... *wiedzać*, widać, no, *nusz*, *nusz*... [Nóż widać?] Tak, nóż, tak widać nóż. [A gdzie jest ten nóż?] No, *nuże* ta *goże*, więc nóż podczas śnieg. [Mróz widać, tak?] Tak, mróz, mróz... {...} [Co tu jest?] To są *sydzydźmi* [drz-...] *dźmieczszy*, *dźmieczszy*, *dźmieglu*... [drze-] Co? [drzewa] drzewa, drzewa... [A jakie są te drzewa?] Mają drzewa i w lesie są *dźysi* śnieg nasypane [śnieg jest nasypany...?] Tak, jest tu śnieg nasypany. [A co tu się jeszcze dzieje? (pokazują pług śnieżny oczyszczający ulicę)] Ten pan jedzie, sypie... Ten pan sypie śnieg, sypie na niego... [Mówi pan, że on sypie...] Nie, ten siedzi w środku, w środku... [A co ta maszyna robi...?] ... Się sypać, *szipać siek*, *sipać*... [Zgarnia...] ... że zgarniać *siek*... {...} [Wobec tego, gdzie to się dzieje...?] Na beczkach, tańczy wieże, tam *tandzy* wiedzy, rozchodzi się *bida* po maleńku, *miejsze* starczy ona *przygapić* się tu łagodnie, łagodnie tu te brzegi [To są... (pokazują domy)] [To są wysokie...] Wieże, wysokie wieże [wieżowce...] wieżowce, wysokie wieżowce...” (Fidos, 1978: 91)⁸.

Tak zwanym defektem podstawowym u tej osoby były zaburzenia o charakterze akustyczno-gnostycznym⁹, powodujące zakłócenia analizy słuchowej dźwięków mowy zarówno podczas wypowiedzi, jak i w zakresie mowy słyszanej. Stąd też owe liczne „ześlizgnięcia” brzmieniowe skutkujące dezintegracją morfologiczną struktur wyrazowych oraz wypowiadanie słów nieadekwatnych, pojawiających się przypadkowo, niejako mimowolnie, jakby mówiący nie mógł nic poradzić na to, że *tak mu się to powiedziało* – poza kontrolą słuchową wypowiedzi (Mierzejewska, 1977: passim). W tych momentach trudno jest założyć, że osoba, odpowiadając przykładowo na pytanie: „... gdzie to się dzieje?” zamierzała *falszywie poinformować*, że „na beczkach...”, choć z pewnością wiedziała – ponieważ zobaczyła to na obrazku – że na ulicy w dużym mieście, a dokładniej umiejscawiając działanie – na brzegach (bokach) jezdni. Ale czy wobec tego możemy tu mówić o *falszywym poinformowaniu* albo o posiadaniu przez osobę z afazją błędnej wiedzy czy wreszcie o użyciu systemu językowego dla przekazania nieprawdy zarówno semantycznej, jak i pragmatycznej? Osoba ta była *przytomna i obecna*, lecz jej system językowy na skutek defektów wyższych czynności nerwowych uległ dezintegracji, rozpadowi. Inaczej ujmując problem: osoba taka nie utraciła kontroli intelektualnej nad swoimi wypowiedziami, lecz utraciła kontrolę nad *produkcją* słowną, jak można byłoby określić mimowolne

⁸ Dla porównania prezentuję zacytowany tamże fragment wypowiedzi na podstawie eksponowanego obrazka osoby zdrowej – w tym samym wieku i z wykształceniem porównywalnym (zarówno osoba z afazją, jak i osoba z grupy kontrolnej miały wówczas 70 lat i posiadały wyższe, techniczne wykształcenie): „To jest krajobraz miejski. Po chodniku idą ludzie... ciepło ubrani. [...] Zima jest sroga. Drzewa są pokryte śniegiem. Całe miasto jest zaśnieżone. Dlatego na ulice wyjechały pługi. Tu jest taki pług i zgarnia śnieg z ulicy. W dali widzimy wysokie domy mieszkalne”.

⁹ Dotyczący rozpoznawania dźwięków mowy jako elementów systemu językowego.

wypowiadanie ciągu dźwięków mowy, identyfikowanych przez odbiorcę jako słowa języka naturalnego.

Jeżeli zatem kłamstwo uznamy za akt dziejący się w językowej sferze działalności człowieka, to musimy założyć, że kłamca nie tylko musi posiadać właściwą wiedzę, ale również – **pełnię kompetencji językowych**¹⁰. Proces porozumiewania się jest procesem przebiegającym między nadawcą a odbiorcą, polegającym na przekazaniu odbiorcy pewnego komunikatu zaszyfrowanego według uzgodnionego przez nadawcę i odbiorcę kodu (por. Kurcz, 1976; Lindner, 1971; Turski, 1975).

Klasyyczna koncepcja prawdy nazywana jest czasem **korespondencyjną**, ponieważ jej istotą jest zgodność, czyli **odpowiedniość, odniesienie**. S.T. Coleridge pisał: „Przez prawdziwość werbalną rozumiemy korespondencję danego faktu z danymi słowami” (za Woleński, 2005: 97). Korespondencyjna koncepcja prawdy była intelektualnie bliska Ludwigowi Wittgensteinowi w czasach tworzenia przez niego *Traktatu logiczno-filozoficznego*. W późniejszym okresie jego poglądy w tej kwestii podlegały rewizji i korektom, ale – jak stara się wykazać Bartosz Kałuziński – Wittgenstein nie odrzucił korespondencyjnej koncepcji prawdy na rzecz tzw. **koherencyjnej** koncepcji (por. Kałuziński, 2012: 20). Kałuziński przywołuje przy tym fragmenty prac Wittgensteina, które należałoby zacytować w całości dosłownie, lecz ze względu na ich obszerność musimy ograniczyć się do zacytowania ich fragmentów i skromnego omówienia poglądów tego oryginalnego filozofa, u którego czytamy na przykład, że: „Można by sobie wyobrazić, że pewne zdania o formie zdań empirycznych [opartych na doświadczeniu – przyp. Ł.F.] stwardniały [stały się swego rodzaju doktryną – przyp. Ł.F.] i funkcjonowały jako kanały dla niestwardniałych, płynnych zdań empirycznych [też opartych na nowych doświadczeniach – przyp. Ł.F.]; i że ten stosunek zmienił się z czasem, kiedy zdania płynne stwardniały, a twarde stały się płynnymi”. Doktrynalne stwierdzenia wpływają zatem na tworzenie też opartych na nowym doświadczeniu, ale swego rodzaju synteza doktryny i nowych stwierdzeń kształtuje kolejne tezy, oparte na nowym doświadczeniu, ale również korygowane w pewnym sensie przez utrwalony sposób interpretacji rzeczywistości. Wittgenstein przywołuje przy tym pojęcie mitologii, czegoś *utartego*, co także może podlegać modyfikacjom, a nawet radykalnym przemianom. Píše więc, że: „[...] koryto myśli może się przesunąć. Rozróżniam jednak ruch wody w korycie rzeki od przesunięcia samego koryta, choć nie ma między nimi ostrego podziału. [...] Gdyby jednak ktoś rzekł «Tak więc logika również jest nauką empiryczną», nie miałby racji. Słuszne jest jednak, że to samo zdanie można raz traktować jako coś do sprawdzenia doświadczalnego, a raz jako regułę sprawdzania” (Wittgenstein, 1993: 101).

Jeżeli chcemy komuś przekazać informację, że coś nie jest *czerwone*, to odwołamy się do czegoś, co właśnie **jest czerwone** – stwierdza w innym miejscu Wittgen-

¹⁰ Noam Chomsky, amerykański matematyk, lingwista i filozof pojmował je jako utajoną wiedzę umysłową, dotyczącą władania językiem jako systemem znaków i reguł posługiwania się nimi (por. Strelau, 2004: 232).

stein (2008: 182). „To jest *czerwone*” jest owym *korytem rzeki*, w pewnym sensie zdaniem arbitralnym, ponieważ *czerwień*, *bycie czerwonym* mogłoby nazywać się inaczej, ale relacja pomiędzy tym słowem a rzeczywistością nie jest już arbitralna. „Ponadto zdanie to określa, kiedy można uznać coś za prawdę, bo ustala powiązanie między językiem a rzeczywistością (dostarcza więc ono kryterium zgodności języka z rzeczywistością)” (Kałuźński, 2012: 35).

O koherencyjnej koncepcji prawdy Chudy pisze, że podnosi ona kwestię **spójności logicznej** sądów. Pelc pisze o koherencyjnym kryterium prawdy, że: „[...] uniwersalne kryterium prawdziwości danego zdania wskazuje to, iż jest ono niesprzeczne w stosunku do pozostałych zdań w obrębie danego systemu lub że da się z nich wywieść w skończonej liczbie kroków” (Pelc, 1990: 192)¹¹. Można też spotkać określenie istoty tego kryterium jako zgodności myśli pomiędzy sobą¹². Teoria naukowa jest prawdziwa pod warunkiem, że jest spójna logicznie. Może zdarzyć się – jak to jest na przykład z fizycznymi teoriami: korpuskularną i falową rozchodzenia się światła – że dwie różniące się teorie są spójne, a zatem – prawdziwe. W naukach społecznych mówilibyśmy już wtedy o **relatywizmie** (Chudy, 2003: 24–25). Otto Neurath¹³ w *Soziologie in Physikalismus* pisze, że: „Wypowiedź jest [...] słuszna wtedy, kiedy daje się włączyć do systemu” (por. Woleński, 2005: 166). Nowe zdanie należy według Neuratha porównać ze znanym nam systemem i sprawdzić, czy pozostaje ono z nim w *koherencji*, spójności. Można nowe zdanie – jako niespójne z systemem – skreślić, „bądź też możemy je «przyjąć», zmieniając za to system tak, aby poszerzony o to zdanie, był nawet wolny od sprzeczności. Takie zdanie nazywa się wtedy «prawdziwym»” (por. Woleński, 2005: 212).

U Wittgensteina czytamy o części twardej, skalistej, „brzegu rzeki”, „niepodlegającej żadnym, lub jedynie niezauważalnym, zmianom” oraz „części z piasku, który raz tu, a raz tam jest zmywany i nanoszony” (Wittgenstein, 1993: 34–35), o zdaniach „stwardniałych” będących „kanałem” dla „niestwardniałych”, „płynnych” empirycznych zdań, co może ulec zmianie, czyli zdania płynne stwardniają i staną się kanałem dla zdań twardych, które zmieniły się na płynne. Autor tych dociekań zdaje się więc obserwatorem czy diagnostą zjawisk dziejących się w sferze intelektualnej człowieka, społeczeństwa. Neurath natomiast przedstawia swego rodzaju metodę dawania sobie rady ze zdaniem, które *nie pasują* do systemu. Proponuje po prostu *uregulować koryto rzeki* tak, aby było niezmiennie aż do kolejnych robót inżynierii brzegowej: zarówno wtedy, gdy woda niebezpiecznie podmywa miękki brzeg rzeki, jak i – gdy chcemy, aby rzeka płynęła właśnie tak, jak woda drąży jej brzegi.

¹¹ Autor powołuje się przy tym na artykuł J. Jadackiego w: *Encyclopedic dictionary of semiotics*, Mouton – De Gruyter, Berlin 1986, hasło *truth*.

¹² Tak ujmował tę istotę m.in. K. Ajdukiewicz (por. Woleński, 2005: 159).

¹³ Filozof uważany, między innymi przez brazylijskiego współczesnego filozofa Lorenza (Lorenzino) Bruno Puntla, za reprezentanta tzw. logiczno-empirycznej koherencyjnej teorii prawdy (por. Woleński, 2005: 166).

Taka koncepcja prawdy z pewnością ma praktyczne zastosowanie w technice i w naukach ścisłych, ponieważ w tym obszarze wiedzy i umiejętności *weryfikacja prawdy* dokonuje się poprzez obalenie lub potwierdzenie teorii za pomocą sprawdzania empirycznego lub poprzez dowód matematyczny. Jak pisał Rudolf Carnap: „Jeśli w toku kolejnych zabiegów sprawdzających [tezę – przyp. Ł.F.], nie natrafiamy na przypadek negatywny, a liczba stwierdzonych przypadków pozytywnych rośnie, to rośnie też stopniowo nasza wiara w trafność sprawdzanego prawa” (Carnap, 1969: 75). W takich też okolicznościach Kościół „zweryfikował” swoje poglądy na temat kształtu Ziemi oraz jej miejsca w Układzie Słonecznym.

Nie zawsze jednak w naukach, w których dane empiryczne wydają się jedyną podstawą ustalania (weryfikowania), co jest prawdziwe, a co nie, **weryfikuje się „nowe zdanie” poprzez wielokrotny dowód z doświadczenia**, a zatem – dąży do **spójności logicznej nowej tezy ze zweryfikowanym systemem**. Należy jednakże w tym miejscu zaznaczyć, że w ostatnich trzech dziesięcioleciach XX wieku pojawiły się nowe koncepcje metod i postaw naukowych, na które nie miały wpływ miały poglądy Michela Foucaulta, jego krytyka obiektywizmu nauki, zwłaszcza socjologii wiedzy. W 1970 roku pisał: „Nie zawsze łatwo jest określić, co spowodowało określoną zmianę w nauce. Co uczyniło możliwym takie odkrycie? Dlaczego pojawiło się nowe pojęcie? Skąd pochodzi ta czy inna teoria? Takie pytania są często bardzo kłopotliwe, ponieważ nie ma żadnych określonych zasad, na których można by oprzeć takie analizy” (Foucault, 1970: XII–XIII, za: Kapusta, 2002: 103).

Andrzej Kapusta w swej *Filozofii ekstremalnej* cytuje fragment jednego z wykładów Foucaulta, składających się na cykl zatytułowany: *Il faut defendre de société*¹⁴, w którym francuski intelektualista konstatuje, że chodzi „[...] o bunt wiedzy. Nie tyle przeciwko treściom, metodom lub pojęciom jakiejś nauki, ile w pierwszym rzędzie przeciwko efektom centralistycznej władzy, związanej z instytucją i funkcjonowaniem zorganizowanego dyskursu naukowego w społeczeństwie takim jak nasze” (Kapusta, 2002: 104). Kapusta z kolei dodaje, że chodziłoby o wydobycie na powierzchnię „gorszej” wiedzy. Między innymi tak komentuje słowa Foucaulta: „Chodzi o wydobycie «wiedzy pacjenta psychiatrycznego i chorego, wiedzy pielęgniarsza i lekarza (ale równoległej i marginalnej do wiedzy medycznej), wiedzy przestępcy itp.»”.

Foucault uważał zatem, że wiedza o zjawiskach obserwowanych w społeczeństwie obejmuje nie tylko wyniki eksperymentalnych badań naukowych, które mogą być skażone pochodzącym od władzy wymogiem normatywności, ale również ową *gorszą* wiedzę członków społeczności, wiedzę niejako kulturową. Wyartykułowanie tego poglądu okazało się swego rodzaju impulsem dla nowego spojrzenia na między innymi homoseksualizm. Stąd na przykład powstała pod koniec XX wieku teoria Queer, teoria odmienności, wywołująca w ostatnim okresie na świecie, w Europie, a także w Polsce liczne kontrowersje.

¹⁴ Wydanie polskie pod tytułem *Trzeba bronić społeczeństwa* (1998).

Taka postawa intelektualna spotkała się z ostrą krytyką. Komentując poglądy postmodernistów, w szczególności takich jak Foucault, Matthew d’Ancona¹⁵ pisze: „Filozofowie postmodernistyczni woleli rozumieć język i kulturę jako «konstrukty społeczne», raczej polityczne zjawiska odzwierciedlające dystrybucję władzy wzdłuż linii klas, ras, płci i seksualności niż abstrakcyjne ideały znane z filozofii klasycznej. A jeśli wszystko jest «konstruktem społecznym», to **kto rozstrzyga o prawdzie i fałszu?** [pogr. Ł.F.] [...] Od samego początku przeciwnicy postmodernizmu wskazywali, że to nic innego, jak błyskotliwie opakowany starożytny spór pomiędzy wierzącymi w prawdę a relatywistami” (d’Ancona, 2018: 98).

Zagadnienie to wymagałoby obszerniejszego komentarza, który wykraczałby jednakże poza obszar pracy. Przywołanie go ma służyć ukazaniu współczesnych dylematów w rozwiązywaniu kwestii trudnych, kontrowersyjnych, w dziedzinach, w których prawdy – jak się zdaje – dociekać się raczej powinno **obiektywnymi** metodami. Toteż Chudy przestrzega przed koherencyjną teorią prawdy na gruncie **nauk humanistycznych**, a tę przestrozę należałoby zastosować również do **nauk z pogranicza**, takich jak **psychiatria**.

Inne typy teorii, o których pisze autor *Filozofii kłamstwa*, również budzą wątpliwości ze względu na skutki ich przyjmowania. Taką teorią jest **socjologiczna** koncepcja prawdy, opierająca się na założeniu, że o prawdzie rozstrzyga opinia większości. Chudy przywołuje tu postać znanego w czasach PRL i późniejszych krytyka filmowego i publicysty zajmującego się problematyką kultury – Zygmunta Kałużyńskiego, który uważał, „[...] że kultura masowa jest prawdziwsza dlatego, że jest masowa, ona właśnie wyraża prawdę naszych czasów” (Chudy, 2003: 26)¹⁶.

Hannah Arendt pisała w latach 50. XX stulecia w jednym ze swych *Ośmiu ćwiczeń z myśli politycznej* (Arendt, 1993: 234–267), że „[...] jeszcze kilka lat temu były to [kultura masowa i społeczeństwo masowe – przyp. Ł.F.] określenia zdecydowanie pejoratywne; wynikało to z przeświadczenia, że społeczeństwo masowe jest zwyrodniałą postacią wspólnoty, a wyrażenie «kultura masowa» zawiera pojęcia ze sobą sprzeczne¹⁷. Dziś pojęcia kultury masowej i społeczeństwa masowego stały się przedmiotem niezliczonych analiz i programów badawczych [...]. Ta «intelektualizacja kiczu» opiera się na założeniu, że społeczeństwo masowe [...] będzie nam towarzyszyć w dającej się przewidzieć przyszłości, a zatem jego «kultury», zwanej «pop kulturą, [nie można] powierzyć pospółstwu»¹⁸. Intelektualistka zwraca przy tym uwagę na zachodzące w społeczeństwach procesy. Społeczeństwo rozumia-

¹⁵ Brytyjski publicysta znany z publikacji: *Post-Truth (Postprawda)*, (2017) 2018.

¹⁶ Można by doszukać się tu pewnych podobieństw do referendum jako metody *ustalenia prawdy* na temat kwalifikacji homoseksualizmu wśród różnych zachowań seksualnych, jaką zastosowało Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w 1974 roku (por. Galińska, 2011: 12; Margański, 2013), czego konsekwencją były decyzje WHO w tej kwestii.

¹⁷ *Masowość* bowiem wyklucza *kulturę*.

¹⁸ Arendt cytuje w tym miejscu konstatację I. Rosenberga zawartą w jego artykule *Pop Culture Kitsch Criticism*, w: *The Tradition of the New*, New York.

ne jako *towarzystwo* (z wyższych sfer) dysponowało niegdyś nie tylko majątkiem, umożliwiającym wykształcenie, ale również wolnym dla obcowania z dobrami kultury czasem. Gdy owo społeczeństwo poszerzało się o stanowiącą masy pracujące część *populacji*, jak to określa Arendt, również dysponujące wolnym czasem na kulturę, *masowość* już nie wykluczała bycia *kulturalnym*. „Dlatego właśnie społeczeństwo masowe i kultura masowa uchodzą za zjawiska wzajemnie powiązane, choć ich wspólnym mianownikiem nie jest masowość, lecz raczej społeczeństwo – w obręb którego zaliczono także masy” (Arendt, 1993: 236). W takim sensie zatem, jak się wydaje, Kałużyński pochwalał kulturę masową jako rzeczywisty stan wszelkich zasobów duchowych współczesnych społeczeństw.

Można zauważyć pewną paralelność pomiędzy teorią socjologiczną prawdy a tzw. pragmatyczną koncepcją prawdy, w szczególności w jej tzw. wersji kolektywistycznej, zgodnie z którą o prawdziwości decyduje praktyka społeczna. Chudy (2003: 26) stwierdza jednakże, iż taka koncepcja de facto odwołuje się do poznania, czyli do rzeczywistej, klasycznej koncepcji prawdy, bowiem o użyteczności jakiejś koncepcji będzie decydować poznanie, a zatem – konfrontacja z rzeczywistością. Jednakże w teorii prawdy krytyka pragmatyzmu nie odnosiła się tylko do uznawania go za dodatkowe kryterium prawdy rozumianej tak, jak w koncepcji korespondencyjnej, lecz wskazywała na swego rodzaju uproszczenie: wszak „[...] nie wszystkie prawdy są pożyteczne, a nie wszystkie pożyteczności prawdziwe [...]” (Woleński, 2005: 100). Ponadto wskazywano na relatywizm, który musi być konsekwencją poszukiwania użyteczności, a główny przedstawiciel pragmatyzmu w teorii prawdy – William James – w swojej koncepcji prawdy **akceptował właśnie relatywizm** (por. Woleński, 2005: 100): „Gdy [...] mówimy o rzeczywistości niezależnej od myśli ludzkiej, zdaje się, iż jest to rzecz bardzo trudna do znalezienia. Redukuje się ona do pojęcia tego, co właśnie wchodzi w zakres doświadczenia i co ma być dopiero nazwane [...]. Możemy ją dostrzec, lecz nigdy pochwycić; to, co chwytny, jest to zawsze pewien surogat [...]” (James, 2016: 152–153 za d’Ancona, 2018: 99).

Ewidencjalizm z kolei, odwołujący się do oczywistości przyjmowanej apriorycznie, nie zaś empirycznie – ponieważ oczywistość przyjmuje się z racji „[...] własności rozumu i jego poznawczych możliwości [...]” – sugeruje, że idee „[...] jasne i wyraźne [...] są takowe dla każdego podmiotu, a to samo z różnymi wglądami w istotę rzeczy” (James, 2016: 101). Wydaje się jednak, iż rozwinięcie teorii ewidencyjnych w poszukiwaniu *prawd oczywistych* może ostatecznie prowadzić również do relatywizmu, wszak uzasadnionego teoretycznie.

Krytyce poddawano także **konsensualizm** – koncepcję bliższą pragmatyzmowi niż ewidencjalizmowi – który doczekał się wielu odmian. W końcu XX wieku poglądy konsensualistyczne podzielali niektórzy postmoderniści i tzw. konstruktywiści erlangeńscy, na przykład Paul Lorenzen, według którego: „[...] wypowiedź prawdziwa logicznie to taka, którą można obronić w grze dialogicznej (dyskusji z oponentem) tylko na podstawie formy [...]. Prawdziwość ogólna jest określona jako uzgodnienie

stanowiska w dyskusji, w której uczestniczą kompetentne osoby. Uzasadnienie konsensualizmu [...] odwołuje się do socjologicznego faktu, jakim jest wyraźna tendencja do osiągnięcia konsensusu [...]” (por. Woleński, 2005: 100).

Konsensualizm wymaga zgody powszechnej, lecz – jak wskazuje Ajdukiewicz (por. Woleński, 2005: 101) – potrzebne jest określenie, czy powszechność oznacza, że wszyscy akceptują stwierdzenie, czy tylko kompetentni, a może większość kompetentnych. Woleński konstatuje ostatecznie, że teorie: pragmatyczną, ewidencyjną i konsensualną wprawdzie można poddać analizie logicznej, ale jest to trudne zadanie. Stwierdzenia, jak zauważył T.L.S. Sprigge w swojej analizie poglądów Jamesa, można przyswajać, uzasadniać, potwierdzać i weryfikować; pozostałe niepoddające się takim operacjom są fałszywe (za Woleński, 2005: 102). Można byłoby zaryzykować przekonanie, że koncepcje prawdy inne niż klasyczna, korespondencyjna, mogą stanowić swego rodzaju pokusę manipulacji. Ale te inne niż korespondencyjna pojawiały się wobec wątpliwości, które właśnie ona rodziła. Zwłaszcza że potoczne rozumienie prawdy jako *sądu o tym, co istnieje, że istnieje* w zasadzie bazuje na poznaniu zmysłowym. A czyż już Platon nie poszukiwał tego, co prawdziwe właśnie nie w rzeczywistości poznawalnej głównie zmysłowo, bowiem ta jest dana tylko wówczas, gdy jest postrzegana (za chwilę zaś może jej już nie być), lecz w ideach? Wprawdzie św. Tomasz z Akwinu uznawał takie podejście do poszukiwania prawdy za błędne, ale przecież – jak już była o tym mowa – do dziś wielu uważa, że ostatnim prawdziwym filozofem był właśnie Platon, późniejsi – jak stwierdzał A.N. Whitehead – pisali tylko przypisy (por. Chudy, 2003: 119). Chudy uważa, iż im coś jest bliższe idei, tym jest prawdziwsze i lepsze, bo bliższe jest swojej istoty. Bowiem człowiek pozostawiony w świecie mniemania, złudnego poznania, błędzi. Platon uważał, że człowiek „poznaje tylko cienie, które padają na ściany jaskini”, natomiast „w samo światło idei nie jest w stanie spojrzeć” (Chudy, 2003: 119).

Byłoby jednakże znacznym nadużyciem metodologicznym przyjęcie tezy, że poszukiwanie innych niż klasyczna – korespondencyjna – koncepcji prawdy stanowi przesłankę manipulacji prawdą dla usankcjonowania kłamstwa, ale taka okoliczność z pewnością stanowi ważny element analizy zjawiska kłamstwa. W sytuacji konfrontacji z prezentowaną w internecie lub w innym medium opinią należy wykazać się intelektualną roztropnością, to jest umiejętnością analizy tej opinii w kontekście wiedzy o jej przedmiocie. Informacyjna *oferta* internetu jest materiałem wymagającym szczegółowej analizy ze względu na jej merytoryczną wartość, podobnie jak w wypadku czytania codziennej lub periodycznej prasy, oglądania programów telewizyjnych czy słuchania radia. Potrzebą jest tu czujność i wrażliwość na fałsz.

Podsumowanie

Ideał *prawdy* stanowi podstawę, punkt odniesienia, dla sprecyzowania relacji *kłamstwa* i *prawdomówności*. Innymi słowy, niemożliwe wydaje się wykrycie kłamstwa

bez ustalenia, czym jest *prawda*. Dlatego w obszarach funkcjonujących w internecie, w przestrzeni wirtualnej, musimy znać odpowiedź na pytanie, co to jest prawda, aby uniknąć wpływu rażenia *nieprawdy*.

Prawda pojmowana jest na wiele sposobów. Słowo to wywołuje wiele konotacji, w konsekwencji stanowiących podstawę znaczenia pojęcia *prawda*, a te znaczenia to różne jego **językowe użycia**. Lingwistyczna analiza historyczna słów: *kłamać* oraz *mówić prawdę* wskazuje z kolei nie tylko na swego rodzaju ewolucję ich znaczeń. Okazuje się bowiem, że rdzenie tych słów pozostają w relacji antonimicznej, przeciwstawnej, nie tylko w kontekście *kłamstwa* i *prawdomówności*, ale również w pewnym sensie w sferze fizycznej: *bycia chwiejnym* i *bycia wyprostowanym, stabilnym*.

Koncepcje *prawdy* są natomiast już filozoficznymi stanowiskami, będącymi podstawą sformułowania definicji pojęcia *prawda*. **Klasyczna** koncepcja *prawdy*, nazywana również koncepcją **korespondencyjną** (jako że *korespondencja* to *odniesienie, odpowiedniość*, czyli odpowiedniość w stosunku do *rzeczywistości*), jest koncepcją najczęściej przywoływaną w namyśle filozoficznym. Według niej *prawdziwość* można **stwierdzić wobec sądu, zdania**, bowiem nie ma *prawdziwości pojęcia*. Obiektywność rzeczywistości może stwierdzić podmiot ludzki; pojęcie jest *obiektem* pozostającym poza *osądem* ludzkim, choć właśnie to podmiot ludzki jest w stanie stworzyć jego definicję.

Stwierdzenie *prawdy* bądź *nieprawdy* wyrażone jest w tworzywie językowym, które nie oddaje jednak pełnej rzeczywistości: to przecież **tylko język**, system znaków abstrakcyjnych! Wyrażony w formie językowej sąd nie jest *prawdą w całości*. Inaczej: sąd nie jest **w pełni prawdą**. Posługiwanie się językiem jako **wyłącznie** systemem znaków (chciałoby się powiedzieć: *reprezentacji znaczeń, konotacji*) jest zatem **okolicznością** sprzyjającą *kłamstwu*.

Koherencyjna koncepcja *prawdy* jest jedną z tych, które mogą zaprowadzić na *manowce* posługiwania się pojęciem *prawdy*. Dotyczy ona kwestii spójności logicznej sądów. Chodzi o stwierdzenie, czy zdanie jest niesprzeczne w stosunku do pozostałych zdań w obrębie danego systemu lub że da się go z nich wywieść w ściśle określonej procedurze. Można też spotkać określenie istoty tego kryterium jako zgodności myśli pomiędzy sobą. Teoria naukowa jest prawdziwa pod warunkiem, że jest spójna logicznie. Ale spójna logicznie teoria oparta na wstępnych założeniach, których prawdziwości nie sposób ani udowodnić, ani obalić (ponieważ bazują na nieudowodnianym poglądzie, intelektualnym pomysle), nie może stanowić fundamentu *prawdy naukowej*.

Najbardziej kontrowersyjnymi koncepcjami *prawdy* są: koncepcja **socjologiczna** oraz koncepcje odwołujące się do **ewidencjalizmu** i **konsensualizmu**, które nie odnoszą się do analizy relacji między wygłoszonym sądem a rzeczywistością, lecz do opinii zbiorowości lub indywidualnej opinii zgodnej – według opiniodawcy – z logiką, czy wreszcie – do stanowiska uzgodnionego w dyskusji pomiędzy osobami niekoniecznie kompetentnymi.

Wszystkie te koncepcje są owocem filozoficznego namysłu nad pojęciem prawdy i nie należy odrzucać którejkolwiek z nich, lecz w konfrontacji z prezentowaną w internecie opinią należy wykazać się intelektualną roztropnością, to jest umiejętnością analizy tej opinii w kontekście wiedzy o jej przedmiocie. W korzystaniu z różnych źródeł informacji, zwłaszcza w internecie, wskazane jest kierowanie się taką roztropnością.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1985), *Język i poznanie, t. II, Wybór pism z lat 1945–1963*, PWN, Warszawa.
- Antas J. (2008), *O kłamstwie i kłamaniu*, Universitas, Kraków.
- Arendt H. (1993), *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, Aletheia, Warszawa.
- Arystoteles (2012), *Etyka nikomachejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Carnap R. (1969), *Filozofia jako analiza języka nauki*, PWN, Warszawa.
- Chudy W. (2003), *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa.
- d'Ancona M. (2018), *Post-Truth (Postprawda)*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Ewangelia według św. Mateusza* (1967), [w:] *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Fidos Ł. (1978), *Likwidowanie „dezintegracji” budowy syntaktycznej w wypowiedziach afatyków akustyczno-gnostycznych*, Materiały III Krajowego Sympozjum Psychologii Defektologicznej, Wrocław 20–21 XI 1978 r., t. 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Foucault M. (1970), *The Order of Things*, Random House, New York.
- Foucault M. (1998), *Trzeba bronić społeczeństwa*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Galińska E. (2011), *Wstęp*, [w:] J.J. Nicolosi, *Wstyd i utrata przywiązania. Praktyczne zastosowanie terapii reparatywnej*, Wydawnictwo Mateusza, Bydgoszcz.
- James W. (2016), *Pragmatyzm, vis-à-vis/Etiuda*, Kraków.
- Kałuźniński B. (2012), *Idea prawdy jako korespondencji w filozofii późnego Wittgensteina*, „Diametros”, nr 33, <https://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/diametros/article/view/488/589> [dostęp: 26.03.2020].
- Kapusta A. (2002), *Filozofia ekstremalna. Wokół myśli krytycznej Michela Foucaulta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, <https://andkapusta.files.wordpress.com/2010/04/a-kapusta-filozofia-ekstremalna-sklad20021.pdf> [dostęp: 26.03.2020].
- Kurcz I. (1976), *Psycholingwistyka. Przegląd problemów badawczych*, PWN, Warszawa.

- Lindner G. (1971), *Wprowadzenie do fonetyki eksperymentalnej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Lowen A. (1992), *Duchowość ciała*, Jacek Santorski & co., Warszawa.
- Margasiński A. (2013), *Wobec homoseksualizmu – między religią, nauką a ideologią. Kalendarium*, <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=690> [dostęp: 20.07.2013].
- Maruszewski M. (1966), *Afazja. Zagadnienia teorii i terapii*, PWN, Warszawa.
- Mierzejewska H. (1977), *Afatyczna dezintegracja fonetycznej postaci wyrazu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Neurath O. (1933), *Soziologie in Physikalismus*, „Erkenntnis”, Vol. 2.
- Pelc J. (1990), *O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki*, [w:] tegoż (wstęp i oprac.), *Studia semiotyczne XVI–XVII*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź–Gdańsk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Puzynina J. (1997), *Słowo – Wartość – Kultura*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Sosenko K. (2009), *Kłamstwo w działalności gospodarczej*, „Prakseologia”, nr 149.
- Sprigge T.L.S. (1993), *James & Bradley. American Truth and British Reality*, Open Court, La Salle.
- Strelau J. (red. nauk.) (2004), *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Szestow L. (2005), *Początki i końce. Zbiór artykułów*, Wydawnictwo Antyk, Kęty.
- Turski W.M. (1975), *Propedeutyka informatyki*, PWN, Warszawa.
- Wilczyński J. (2003), *Postawa ciała a charakter człowieka*, „Kultura Fizyczna”, nr 5.
- Wittgenstein L. (1993), *O pewności*, Aletheia, Warszawa.
- Wittgenstein L. (2008), *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Woleński J. (2005), *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zimbardo Ph.G. (2004), *Psychologia i życie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Summary

Doubts about the concept of truth

Referring to the conclusion of his article “Internet as a city” from a previous edition of “Zarządzanie Innowacyjne...”, the author juxtaposes content published on the Internet with an idea of truth as the opposite of lies. It presents in lapidary form a linguistic historical lexical analysis of the words ‘lie’ and ‘truthfulness’ (telling the truth). The article discusses different notions of truth, which do not lead to its definition, but to various concepts of truth.

These, following philosophical reflection, may form the basis for a definition. The author demonstrates that some concepts of truth may be conducive to manipulation or relativism as a result of ambiguities and understatements, or based on subjectivity. The author suggests intellectual prudence is required when dealing with material on the Internet. It is necessary to analyse this material with some knowledge about it.

Keywords: concepts of truth, relativism, manipulation, prudence